Nr. 65. Przemyśl, Czwartek 14. sierpnia 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. ...

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza
W czwartek 14. Euzebiusza M. †	Stefana M.		5 g. 0 m.	7 g. 6 m.	Nów dnia 15. o godz. 5 min. 53 wieczór.
W piątek 15. Wnieb. N. M. P.	Izaakija		5 g. 1 m.	7 g. 4 m.	Pogodnie.
W sobotę 16. Rocha Wyz.	Sedmy Otrokiw		5 g. 3 m.	7 g. 3 m.	

Do Szanownej Redakcyi czasopisma *Gazeta Przemyska* na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Józefa Jarolima w Przemyślu. L. 7309. W Imienin Jego Cesarskiej Mości. C. k. sąd obwodowy orzekł na mocy §§. 489 i 493 p. k., że treść artykułu umieszczonego w Nrze 60 *Gazety Przemyskiej* z dnia 27. lipca b. r. pod napisem „Dobromil, 24. lipca“ zawiera znamiona występku w §. 302 u. k. przewidzianego, zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. W skutek tej uchwały wabronione jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu a zabrany nakład ma być zniszczony. Powody. W inkryminowanym artykule, a względnie w korespondencyi z Dobromila, omawiającej zabiegi tamtejszej ludności żydowskiej celem przeprowadzenia wyboru adw. Dra Kohna na burmistrza przy najbliższych wyborach do rady gminnej, usiłuje autor ogólnymi uwagami o niebezpieczeństwie, jakie ludności chrześciańskiej naszego kraju w ogóle, a miasta Dobromila w szczegolności zagrażać ma od ludności żydowskiej, pierwszą do nieprzyjaznego wystąpienia przeciwko drugiej pobudzić, co zawiera w sobie znamiona występku z § 302 u. k. C. k. radca wyższego sądu krajowego *Barański*. Z c. k. sądu obwodowego. Przemyśl, d. 30. lipca 1890.

Eberl

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 13. sierpnia 1890.

Sejm czeski zostanie zwołany w ostatnich dniach września.

Poseł Rieger opuścił w sobotę Wiedeń i udał się do Pragi, gdzie, jak donosi *Hlas Naroda*, ma konferować ze swoimi przyjaciółmi politycznymi głównie w sprawie wewnętrznego czeskiego języka urzędowego. Przywódca staroczeski przybędzie z końcem sierpnia lub z początkiem września napowrót do Wiednia. Konferencya, jaką miał Rieger onegdaj z hr. Taaffe, miała według *Politik* charakter swobodnej pogawędki i już z tego powodu nie mogła przynieść pozytywnego rezultatu. Jak wszystkie niemal dzienniki, tak także i *Politik* łączy podróż Riegera z żądaniem wewnętrznego urzędowego języka czeskiego, a spełnienie tego żądania stawia znowu jako warunek przyjęcia ugody ze strony Czechów. Natomiast oświadcza *Hlas Naroda* znowu z naciskiem, iż żądanie to nie może być uważanem za warunek ugody i nie może być ceną, za którą ugoda byłaby przyjęta. *Narodni Listy* oświadczają się dziś za ugodą z Niemcami pod tym warunkiem, jeśli stworzoną zostanie dla Czechów pomyślniejsza podstawa, aniżeli preliminarya wiedeńskie i jeśli odnowionem zostanie czeskie prawo państwowe. Wewnętrzny język urzędowy należy się Czechom — twierdzi organ p. Gregra — bezwarunkowo, jako rzecz sama przez się zrozumiała, a na co już „młodoczeski mąż stanu“ p. Vaszaty wielokrotnie wskazywał.

W *Egyertertesie* zapowiada przywódca partyi niezawisłych, Daniel Iranyi, iż on i jego towarzysze oprą się zamiarowi węgierskiego rządu zaprowadzenia nominacyi urzędników administracyjnych w miejsce dotychczasowego ich wyboru. Iranyi nazywa autonomię municypiów — której główna rękojmia leży w wolnym wyborze jej organów — filarem konstytucyi i wzywa komitaty i miasta, aby wczas i energicznie wystąpiły przeciw zamiarowi rządu i w petycyach do sejmu zaprotestowały przeciw zamierzonej reformie.

O bliskiej wizycie cesarza Wilhelma II w Rosyi otrzymuje *Polit. Corresp.* z Petersburga następujące szczegóły:

Cesarz Wilhelm II przybędzie w nocy 17. sierpnia do Reval, gdzie powitany zostanie przez straż honorową 85 wyborskiego pułku piechoty, którego szefem jest właśnie niemiecki monarcha. Dnia 18. bm. uda się cesarz w dalszą podróż do Narwy, gdzie go przyjmie główno-komenderujący wojskami gwardyi i okręgu wojskowego petersburskiego w. ks. Włodzimierz i gdzie ustawioną zostanie druga gwardya honorowa wspomnianego pułku ze sztandarem i orkiestrą wojskową na czele. D. 18. bm. uczestniczyć będzie cesarz niemiecki w paradzie pułku preobrażeńskiego i gwardyi, a dopiero następnego dnia rozpoczną się manewry przez posuwanie się naprzód wojsk ku Yamburgowi, gdzie po przejściu rzeki Narwy przez korpus zachodni, który uszykuje się do ataku za korpus wschodni, stoczoną zostanie główna bitwa. Do ostatniego korpusu przydzieloną zostanie aerostatyczna brygada i jeden balon dla obserwowania obrotów nieprzyjaciela Dalsze ruchy wojsk odbywać się będą aż do 23. bm. w kierunku obozu pod Krasnem Siołem, gdzie nastąpi wielka rewia wojsk. Jeden oficer tego pułku będzie przydzielony do osoby cesarza Wilhelma przez cały czas trwania manewrów, jako oficer ordynansowy.

Tylko jeden dzień (24. sierpnia) spędzi cesarz Wilhelm w Peterhofie, gdzie na jego cześć odbędzie się wielki obiad, oraz świetna illuminacya carskiego parku, poczem bezpośrednio uda się cesarz na pokład jachtu „Hohenzollern“, który zostawać będzie pod rozkazami ks. Henryka pruskiego.

W otoczeniu cesarza niemieckiego znajdować się będą: Ks. Henryk pruski i ks. Albert sasko-altenburski, dalej kanclerz Caprivi, marszałek dworu hr. Eulenburg, jenerałowie Hanke, Wittich i hr. Wedel, oraz kilku adjutantów skrzydłowych.

W wielkich manewrach wezmą także udział attachés wojskowi uwierzytelnionych w Petersburgu ambasad, chociaż pierwotnie car nie miał zamiaru zagranicznych attachés zapraszać na ćwiczenia wojskowe. Francuski jenerał de Boisdeffre otrzymał od rządu rosyjskiego osobne zaproszenie, aby jako gość uczestniczył w pomienionych manewrach. Z ciała dyplomatycznego otrzymali zaproszenie tylko niemiecki ambasador jenerał Schweinitz i reprezentant Danii p. Kjär.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Krajowe i zagraniczne dzienniki rozszerzają pogłoskę, iż kilku zagranicznych monarchów uczestniczyć będzie w tegorocznych manewrach niemieckich. Dowiadujemy się z kompetentnej strony, iż tylko cesarz Franciszek Józef I weźmie udział w manewrach na Szląsku. Co się zaś tyczy pogłosek o odwiedzinach królów belgijskiego i szwedzkiego, to ani wspomnieni monarchowie nie objawili w tej mierze żadnego życzenia, ani też z tej strony nie wyszło do nich stosowne zaproszenie.“

W celu zwalczania demokracyi socyalnej, począwszy od chwili, kiedy istniejąca jeszcze dziś ustawa wyjątkowa przeciw socyalistom przestanie obowiązywać, wysłał pruski minister spraw wewnętrznych, jak donosi *Triersche Landes Ztg.* okólnik do prezesów regencyjnych, z poleceniem, aby nie przedsiębrali przeciw socyalistom żadnych nieprawnych środków, zastosowywali natomiast do ich zgromadzeń i ich prasy przepisy ustaw obowiązujących z całą ścisłością i posuwali ostrość w tej mierze do ostatecznych granic. Minister zwraca mianowicie uwagę władz rządowych na przepis dozwalający rozwiązania stowarzyszeń politycznych w razie umówionego między niemi wspólnego działania. Mają też być zgromadzenia stowarzyszeń socyalistycznych rozwiązywane, skoro się na nich jakikolwiek głos anarchistyczny pojawi.

Standard, omawiając oddanie Helgolazdu władzom niemieckim oświadcza między innemi: „Anglia nie przystąpiła wprawdzie do potrójnego przymierza, ale rozumie się samo przez się, że Anglia stanie ramię do ramienia z mocarstwami, o których zyskała niezłomne przekonanie, że działają szczerze w celu utrzymania pokoju europejskiego.

W Serbii odbyło się zgromadzenie członków stowarzyszenia „Velika Srbija,“ które nie było zbyt liczne i przeważnie z Omladystów złożone. Przemowy zwrócone były głównie przeciw Austryi i Bułgaryi. Przewodniczący stowarzyszenia „Dragutin Ilicz“ starał się w przemówieniu swem dowieść, że Austrya była odwieczną nieprzyjaciółką Serbii, a dziś działa przeciw jej wielkoserbskim zamiarom w połączeniu z Bułgaryą. Wzywał więc Serbów, aby się gromadzili pod sztandarem, jaki stowarzyszenie wywiesiło, w celu zapobieżenia zabiegom Austryi, a starali się zarazem o zachowanie w czystości zwyczajów serbskich i ich cnót domowych, jako podtrzymujących narodowość serbską, którą poza granicami Serbii starają się zniszczyć. Następnie zwrócił się mowca przeciw dalszemu trwaniu okupacyi Bośni i Hercogowiny, przeciw propagandzie antiserbskiej, rozpoczętej w Macedonii i w Starej Serbii, i wniósł w końcu rezolucyę, wzywającą rząd, aby zaprotestował przeciw zamianowaniu biskupów bułgarskich w Macedonii. W podobnym duchu przemawiał też Sima Avranowicz, urzędnik ministerstwa, były dragoman poselstwa francuskiego.

Sprawy krajowe.

Nowy projekt ustawy o służbie zdrowia.

W miejsce projektu ustawy o organizacyi służby zdrowia w Galicyi, wniesionego w roku zeszłym do Sejmu, który to projekt — jak wiadomo — nie przyszedł wcale pod obrady, przedłożył obecnie namiestnik Wydziałowi krajowemu projekt nowej ustawy w tej sprawie, „który o ile możności“ — są słowa reskryptu namiestnictwa, „uwzględnia życzenia, wypowiedziane w komisyi sejmowej w czasie obrad nad projektem zeszłorocznym.“ Stosownie do zdania, objawionego przez komisyę, zwołaną na dzień 7. lipca b. r., a złożoną z delegatów Wydziału krajowego i dotyczących referentów namiestnictwa, zdanie, iż ustawa czeska o organizacyi służby zdrowia z d. 23. lutego 1888 więcej odpowiada stosunkom naszego kraju, niż ustawa morawska, na wzór której opracowany był zeszłoroczny projekt ustawy, nowo przedłożony projekt przyjął za podstawę ustawę czeską. Opracował go c. k. krajowy referent sanitarny dr. Merunowicz wraz z członkiem Wydziału krajowego dr. Hoszardem, a nadto poddano go także opinii c. k. krajowej Rady zdrowia, której fachowe poprawki zostały w nim uwzględnione.

NUMA ROUMESTAN,

Powieść z francuskiego
Alfonsa Daudet'a.

33) (C. d.)

Przedmieście St. Germain niezwykły tego wieczora przedstawiało widok. Uliczki małe i ciche, gdzie się zazwyczaj wcześnie do snu układano, ożywiał dzisiaj turkot omnibusów zbaczających ze zwykłej swej drogi, zaś ulice wielkie i szerokie, główne tętnice ruchu paryskiego, puste i wyludnione, zdawały się być korytem rzeki, z którego odprowadzono wodę. Przy wejściu do ulic głównych rysowały się cienie konnych gwardzistów paryskich, a w poprzek ulicy wyciągnięto szereg policyanów, którzy okutani w płaszcze i ze spuszczonymi kapuzami bronili powozom przejazdu. — Czy się pali?, zapytał ktoś z przejezdnych wyglądając z powozu.

— Nie panie.... dziś wieczór u ministra oświecenia —, odpowiedział stójkowy.

Woźnica klnąc skręcił ku lewemu brzegowi Sekwany, gdzie mnóstwo nieregularnych i bez planu poprowadzonych ulic, przypomina malowniczy nieład dawnego Paryża.

Z oddalenia zdawało się, że tę dzielnicę okrywa mgła świetlana, powstała z rzęsiście oświetlonych okien pałacu ministeryalnego, odbłysku ogni zapalonych na ulicy i mnóstwa latarń u powozów krążących na jednem miejscu. Zbliżywszy się jednak, należało podziwiać jasne oświetlenie placu przed pałacem ministeryalnym, w którem odbijały wyraźnie napisy umieszczone na sąsiednich domach, jak — Mairie du VII Arrondissement..... Ministère des Postes et Télégraphes i czarującą grę światła bengalskich ogni sprawiającą w cieniach nocy chwilowo efekta prawdziwie sceniczne. Pomiędzy ciekawymi, oblegającymi mimo dokuczliwego zimna bramę wjazdową, zwracała na siebie uwagę nikła postać kobiety owiniętej w płaszcz długi, jaki noszą zazwyczaj wieśniaczki. Skulona i dzwoniąc zębami deptała niespokojnie po bruku, zaglądając do powozów i przypatrując się ciekawie osobom wchodzącym do pałacu.

U wchodu ustawiono lampiony różnobarwne; z powozów zajeżdżających pod markizę wysiadali panowie i panie w strojach balowych i znikali w wnętrzu przedsionka ogrzanego i wyłożonego miękkimi dywanami.

Audiberta, bo ona to była tą ruchliwą osóbką, chciała się przekonać naocznie, jak też wygląda przynajmniej z ulicy, wieczór u ministra. Dumnie spoglądała na tłoczącą się gawiedź, na oświetlenie, na żołnierzy i stójkowych... To wszysko dla niego, dla Valmajoura. Cały Paryż bieży, aby usłyszeć jego grę na tamburynie, a tam na górze, w wspaniałych salach piękne panie i wielcy panowie mówią niezawodnie o nim. — Wabiła ją obojętność stójkowych, grzejących się przy rozłożonych ogniach i rozmawiających o zmarzniętych ziemniakach. Na nich nie robiła ta uroczystość żadnego wrażenia, sarkali na gości przybywających powoli i klęli służbę zmuszającą ich do marznięcia dla wygody wielkich panów. Audibertę przenikało zimno, ledwo mogła ustać na zmarzniętych nogach i chociaż płakała z bolu, nie odchodziła, gdyż chciała koniecznie zobaczyć ostatni powóz z gośćmi. Powróciła do domu uradowana tem, że brat jej jest tam na górze wśród światła i kwiatów, że zostanie sławnym, bogatym. Bengalski ogień spalony przed portalem pałacu ministeryalnego oślepił ją.

Długim szeregiem sal, o tle białem zdobnem złoceniami, przystrojonych zwierciadłami, egzotycznymi krzewami i posągami z marmuru, bielejącymi wśród rozłożystych kiści palmowych, przesuwa się tłum sproszonych. Skrzą drogie kamienie, błyszczą ordery przeróżnych kształtów, od małego krzyżyka do wielkich gwiazd, na piersiach mieniąsię barwy wstążek orderowych, od najmniejszej do szerokiej okalającej szyję rąbkiem purpurowym, jak blizna po mieczu katowskim na karku ściętego.

Widzialeś tam mieszaninę złożoną z wielkości zamieszkujących przedmieście St. Germain, z ministrów, generałów, posłów, członków akademii, radców i starszych radców. Takiego andytoryum nie miał Valmajour jeszcze nigdy, ani w arenie w Aps, ani w Marsylii. Nazwisko jego niestety nie odgrywało na tem zebraniu żadnej roli, chociaż na programie wykonanym artystycznie przez Dalys'a czytano: „Pieśni na tamburyn“, wykona p. Valmajour. Programu nikt nie czytał, tylko bliżsi zaajomi gospodarza i poufalsi pytali ministra: — Valmajour,.. któż to taki?

— Kaprys moich pań — ... odpowiadał Numa.

Valmajour nie istniał dla niego, zajmował go inny występ. Co powiedzą? — tak myślał. Uda się jej, zrobi wrażenie? Może współczucie dla tego dziewczęcia zawiodło go i jej piękność nie dorówna uzdolnieniu śpiewaczki? — Numa zakochał się. Zakochał się szalnie i w sercu jego walczyła namiętność kochanka z troską ojca o powodzenie ukochanego dziecka. Obowiązków gospodarza nie spuszczał jednak z oka, machinalnie kłaniał się, ściskał podane sobie ręce, prawił grzeczności, uśmiechał się, wprowadzał i rozmawiał.

Nagle poskoczył ku drzwiom wchodowym i kłaniając się głęboko podał ramię damie otyłej o dumnej postaci i hardem spojrzeniu, pani marszałkowej i po prowadził ją między szeregami gości słoniących swe głowy, jak łan zboża chyli kłosy pod powiewem wiatru, — do sali koncertowej, gdzie Rozalia pełniła obowiązki uprzejmej gospodyni domu.

Z powrotem ściskał znów ręce i rzucał serdecznymi słówkami: — Zaręczam panu.... To więcej jak pewne,.. Jak się masz kochany...

Nadmienić nam tu wypada na razie o rożnicach jakie zachodzą między postanowieniami projektu a ustawą czeską. Przedewszystkiem zachodzi między wzorem a projektem przedłożonym ta różnica, iż tenże obejmuje prócz gmin także obszary dworskie, dalej zaś, że gdy według ustawy czeskiej miasta liczące 6000 ludności i wyżej są obowiązane do ustanowienia osobnych lekarzy gminnych, to według projektu są do tego obowiązane tylko miasta mające własne statuta, tudzież te miasta, dla których wydano ustawę z dnia 13. września 1889. (to jest 30 miast większych). (Jak zawsze połowiczność. Przyp. Red.)

Nadto co do tej kwestyi zawiera projekt postanowienie, dodane na wniosek krajowej Rady zdrowia, że w miastach tych co najmniej jeden lekarz na 15000 mieszkańców powinien przypadać. (Nam brakuje zatem jednego. Przyp. Red.) Podobnie nie określa ustawa czeska maksymalnego obszaru okręg sanitarny stanowić mającego ani maksymalnej liczby mieszkańców, dla której ma już być utworzony taki okręg, w projekcie zaś galicyjskim urządzona na wniosek znowu krajowej Rady zdrowia postanowienie, że w rególe gminny okręg sanitarny nie powinien liczyć więcej, niż 12000 mieszkańców a terytoryum jego nie powinno przenosić obszaru 150 kilometrów kwadratowych. Cyfry, powyższe różnią się też od cyfr, jakie w tej mierze przyjęto w zeszłego roku przedłożonym projekcie, tj. 15000 mieszkańców i 200 kilometrów kwadratowych, uznano bowiem, że żaden lekarz okręgowy nie mógłby należycie spełniać swych obowiązków na tak znacznem terytoryum i przy takiej liczbie jego ludności.

Dalszą różnicę między projektem a ustawą, na której modłę go urobiono, stanowi minimalna kwota płacy lekarza gminnego, którą to kwotę ustawa czeska oznacza na 400 złr. rocznie, gdy projekt galicyjski jako najniższą płacę roczną lekarza gminnego ustanawia 500 złr. a w okręgach większych nawet 600 złr.

Wreszcie w projekcie opuszczono ostatni ustęp §. 9 ustawy czeskiej, który stanowi, że wydział krajowy ma przedstawić Sejmowi wniosek co do wysokości zapomóg dla poszczególnych powiatów dopiero wówczas, gdy reorganizacya służby zdrowia w całym kraju przeprowadzoną zostanie. W miejsce tego powiada ostatni ustęp §. 9 projektu jedynie: „Sejm krajowy udzieli zapomogi tym okręgom sanitarnym, któreby wydatki na lekarza zanadto obciężyły i wstawi w tym celu na uzasadniony wniosek Wydziału krajowego każdego roku do preliminarza potrzebną kwotę“. Zmianę tę motywuje projektodawca tem, iż w kraju naszym nietylko będzie odpowiedniejszem, gdy organizacya będzie stopniowo przeprowadzaną i to poczynając od najbardziej pod względem sanitarnym zaniedbanych powiatów, lecz nadto prawdopodobnie, że z powodu braku odpowiedniej liczby lekarzy, nie będzie można doprowadzić jej inaczej do skutku jak tylko stopniowo w przeciągu lat kilku. (Lelum po lelum. Przyp. Red.)

Wydział krajowy, zapytany przez namiestnika o opinię co do projektu, objawił, nie przesądzając przyjęcia, jakiego projekt doznać może w Sejmie, jak najprzychylniejszą opinię z swej strony dla przedłożenia rządu i jego starania się o uregulowanie rychłe sprawy, tak ważnej dla kraju, jak służba zdrowia w gminach.

Zdaniem naszem przyjęcie za wzór tego projektu ustawy czeskiej, bez zbytecznych zwlok, o wiele więcej uwzględniającej autonomiczne pierwiastki administracyi kraju, niż ustawa morawska, wedle której modelowane było przeszłoroczne przedłożenie rządowe, uwzględnienie w ten sposób ze strony rządu życzeń wyrażonych w roku zeszłym zarówno w komisyi sejmowej, jak w Sejmie przy sposobności ustawy o pisarzach gminnych, wróżyć może nowemu projektowi o służbie zdrowia przychylniejsze przyjęcie, lubo bez ostrzejszej dyskusyi, już choćby ze względu na nowe ciężary, jakie ustawa za sobą pociągnie, zapewne się nie obejdzie.

Sprawy miejscowe.

A słowo stało się ciałem.

Człowiek przeciętny, a nie dopiero fachowiec, przypatrując się uważnie sposobowi w jaki się u nas nowe domy buduje, musiał przyjść do przekonania, że prędzej, czy później nastąpi katastrofa, i która z nowych budowli runie. Przekonanie to spowodowało nas do napisania artykuliku: „Kilka słów o naszych nowych budowlach,“ w którym mieściła się prawda, mimo, że budowniczy i inżynier p. Marceli Pilecki w artykule „Głos fachowca“, umieszczonym gościnnie w łamach naszego pisma, starał się ze stanowiska fachowego osłabić podniesione zarzuty i uspokoić zaniepokojoną naszymi uwagami publiczność.

Niestety przepowiednie profana ziściły się; część budynku miejskiego, przeznaczonego na koszary i magazyny straży pożarnej miejskiej runęła, a stos gruzów, zdruzgotane belki, zgięte i połamane szyny żelazne i zawalone sklepienia dowodzą, że pisaliśmy tylko szczerą prawdę, która, jak w wielu innych wypadkach, powinna była zwrócić na siebie uwagę magistratu i urzędu budowniczego miejskiego, spowodować sumienne i pilne dozorowanie nowo budujących się domów.

Jesteśmy zawsze niezawiśli i bezstronni, a tam, gdzie się rozchodzi o dobro miasta i bezpieczeństwo mieszkańców, nie oglądamy się zupełnie na osobistości i poczuwamy się do obowiązku wytknięcia błędów, chociażby nawet to wytknięcie było bolesnem dla tych, których ono dotyczy.

Nie raz, nie dwa, ale kilkadziesiąt razy zwróciliśmy uwagę magistratu na dorywczy sposób, w jaki u nas budowle się prowadzi i na niedostateczną kontrolę ze strony urzędu miejskiego. Odpowiedź na te skargi była zawsze jedna i ta sama: „p. inżynier Zajączkowski nie ma czasu, personal techniczny w obec rozwoju miasta jest za mały.“ Pozwolimy sobie o tem wątpić. P. inżynier Zajączkowski, nie przeczymy tego, że jest bardzo zajęty, pobiera taką płacę, że nie powinien, ceniąc należycie odpowiedzialność swego urzędu, obarczać się dobrowolnie pracą pozaurzędową zwłaszcza, że brak mu personalu technicznego i zamiast być rzeczoznawcą sądowym i ocenicielem w kasie oszczędności, zajmować się tylko wyłącznie sprawami miejskiego budownictwa. Natenczas znajdzie się dość czasu na dokładne przeglądanie planów przedkładanych do potwierdzenia, na gruntowne opracowanie projektów wychodzących z ramienia miasta i na kontrolę prowadzących się budowli, i będzie mógł spać spokojnie z sumiennem przeświadczeniem, że zrobił wszystko, co powinien był zrobić, i że, jeśli się zawali jaki budynek, jemu za to winy opuszczenia nikt nie przypisze.

Panowie przedsiębiorcy i budowniczy wiedząc o tem, że inżynier miejski nie ma czasu, korzystają z tego oczywista i budują jak im się podoba, i jak to najdogodniej dla ich kieszeni, zwłaszcza, że w obec znacznej konkurencyi zniżają ceny, aby mieć coś do roboty i muszą jeszcze przy tej zniżce coś zarobić.

Powoduje to budowę dorywczą, używanie lichego materyału, zaniedbanie środków ostrożności wskazanych sztuką, nie trzymanie się planu i brak należytego dozoru nad robotnikami zatrudnionymi przy budowie, którzy także pozostawieni sami sobie fuszerują za przykładem swoich pryncypałów.

Niezliczone są u nas wypadki obchodzenia ustawy budowniczej, gdzie się o nich dopiero magistrat i urząd budowniczy przez *Gazetę* dowiedzieli, a nie potrzeba nam się o przykład dalej cofać, jak do października zeszłego roku, w którym to czasie Diamand wbrew przedłożonemu planowi na kamienicy wyciągnął drugie piętro. Budowę prowadził p. inżynier Reiniger. Gdzie kontrola urzędu budowniczego?

Wróćmy teraz do założenia. Budynek miejski runął, gdzie winowajca!?

O przyczynach zawalenia się krążą przeróżne wieści. Tak p. Zajączkowski jak i prowadzący budowę p. Reiniger starają się zrzucić ze siebie odpowiedzialność. P. Reiniger twierdzi, że przy budowie trzymał się ściśle planu wypracowanenego przez p. Zajączkowskiego, chociaż mu się zdawało, że filary, na których spoczywało sklepienie sparte na szynach żelaznych są trochę za słabe. Jak się może dyplomowanemu inżynierowi coś zdawać, tego my profani w budownictwie nie pojmujemy. A jeśli by to prawdą było, że grubość filarów nie odpowiadała ciężarowi, jaki miały na sobie nosić, powinien p. Reiniger zwrócić na to uwagę p. Zajączkowskiego. P. Zajączkowski przeczy, aby obliczenie jego było mylnem, wierzymy temu, i przyczynę zawalenia się chce on szukać w wadliwej i nienależycie dozorowanej budowie filarów, złem wiązaniu cegieł i lekkiem zboczeniu linii pionowej jednego z filarów. Zgoda. A kto powinien był kontrolować p. Reinigera i jego ludzi, jeśli nie p. Zajączkowski? Strażnica buduje się w najbliższem sąsiedztwie magistratu i można było budowę kontrolować, ot tak pomiędzy objadem a czarną kawą. Przysłowie powiada, że kto nie dołoży okiem, ten dołoży workiem a w tym wypadku powinien p. inżynier miejski dołożyć dokładnem i niedwuznacznem wyjaśnieniem przyczyn zawalenia się budynku miejskiego, bez względu na koleżeństwo jeśli nie chce cały cieżar odpowiedzialności przyjąć na swoje barki.

Między p. Zajączkowskim, a p. Reinigerem utonęła siekierka — albo jeden z nich, albo obydwa muszą odpowiadać za ten wypadek spowodowany bądź niebywałem niedbalstwem, bądź brakiem wiedzy. Tertium non datur.

Sprawy tej zabagnić nie wolno, bo ludność jest oburzona widząc jak się lekce waży życie ludzkie i grosz publiczny. Ofiar wypadku szczęściem nie było, a gdyby!? Kto wskrzesiłby do życia zmiażdżone członki biednego robotnika, osuszył łzy wdowy i dał kawałek chleba biednym sierotom!?

To pierwsza katastrofa, gdzież pewność że nie nastąpią inne. Wadliwych budowli mamy aż nadto.

Imieniem ludności domagamy się przeto szybkiego, bezwzględnego i sprawiedliwego załatwienia tej sprawy. Chcemy widzieć przed trybunałem winowajcę a po sumienności, bezstronności i energii wiceburmistrza p. Franciszka Gamskiego spodziewamy się że pokaże się mężem w pełnem tego słowa znaczeniu, o którym powiada poeta rzymski: „Iustum et tenacem propositi vivum“

W każdem innem mieście, sprawa tego rodzaju byłaby przedmiotem ostrych interpelacyj w Radzie. U nas niestety, nie znalazł się nikt, aby tę sprawę na wtorkowem posiedzeniu usiłował wyświecić.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej

z dnia 12. sierpnia b. r.

Obecnych radnych 25. Przewodniczący wiceburmistrz p. Gamski, sekretarz p. Dobrzański.

Ostatni protokół posiedzenia z 24. lipca b. r. przyjęto.

P. Tygier wnosi, aby właścicieli domów wezwać do subwencyi celem utrzymania straży ogniowej ochotniczej tak ważnej dla miasta instytucyi, a posiadającej bardzo mały fundusz. Ponieważ nagłości wniosku nie uchwalono, sprawa przejdzie do sekcyi.

P. Gamski oświadcza, iż zaprosił pp. radnych dla sprawy budowy nowego gimnazyum.

Ref. r. p. Dr. Rosenbach: Komisya rządowa w sprawozdaniu z dnia 16. kwietnia 1890 oświadczyła się za nabyciem pod gimnazyum placu od p. Natalii Dmochowskiej przy trakcie Dobromilskim pod pewnymi warunkami a to, ażeby gmina utworzyła obok tego gimnazyum nową drogę łączącą trakt Dobromilski z ulicą Długą. Magistrat badał na miejscu, o ile to połączenie jest możliwe i na podstawie sprawozdania przedłożonego przez budowniczego miejskiego uważa połączenie ulicy Dobromilskiej z ulicą Długą za niewykonalne, gdyż chcą to połączenie uskutecznić, trzebaby zakupić realności od Hamerschmida za kwotę 22.000 zł., potem od Skwarków i Malarkiewiczów i t. d., coby kosztowało około 52.000 zł.; dla połączenia ul. Dobromilskiej z ul. Cichą, trzeba zaś zakupić 420 sążni gruntu. Plac projektowany przeto uważa gmina za niekorzystny, utworzenie ulicy nowej dla dostępu do gimnazyum, uważa za niezbędne, jednak za niewykonalne.

Ks. Dr. Drozd zgadza się z wnioskiem magistratu, dodaje jednak, aby wyraźnie Rada oświadczyła, iż nie jest za tym placem, gdyż pro primo: jest za daleki od innych przedmieść jak Zasania, Podzamcza — a choć słyszałem, że domaga się tego rozwój miasta, aby tam gimnazyum kreować, tośmy powinni więcej mieć na oku już rozwinięte części miasta a nie rozwijać się mające, pro secundo: dostęp jest zły, ponieważ dziatwa idąc do tego gimnazyum musi przechodzić przez plac sławny „na Bramie“, gdzie się schodzą 4 drogi i krzyżują. Wobec niezaradności naszych organów policyjnych trafiają się teraz wypadki przejechania i to nawet na głównych ulicach jak Franciszkańska, któż więc przyjmie odpowiedzialność za wypadek, jaki wydarzyć się może biednym uczniom? Dalej nie jest stosowne umieszczenie w tej okolicy gimnazyum wobec tego, iż właśnie przy ulicy Dobromilskiej znajdują się zakłady, które mogą najniekorzystniej wpłynąć na moralność młodzieży. Nadzieja usunięcia tych zakładów jest zwodnicza, gdyż na usilne nawoływania publiczności i na prośby i błagania mieszkających tam obywateli a nawet radnych gmina jakoteż i starostwo do tego czasu nic nie zrobiły polegając na mylnych informacyach inspektoratu policyi. W końcu zauważać wypada, iż tamtędy przechodzą pogrzeby, które mogą działać drażliwie na młodzież. Z tych więc powodów wnoszę, Szan. Rada raczy uchwalić, że uważa ten plac jako pod gimnazyum nieodpowiedni. Za wnioskiem tym przemawiają gorąco z tych samych powodów pp. Dr. Baumfeld, Dr. Doliński, Dr. Ziemiański, ks. Dr. Paszyński, p. Dornwald, poczem Rada jednogłośnie uchwaliła wniosek, iż to miejsce uważa za nieodpowiedne i sprzeciwia się nabyciu tego placu pod gimnazyum nadto oświadcza, iż ofiar na utworzenie i połączenie drogi nie poniesie, gdyby jednak ck. rząd obstawał przy zamiarze nabycia tego placu, to oświadcza Rada gotowość utrzymania tych dróg, skoro rząd potrzebne realności i grunta na te drogi nabędzie.

Ref. r. p. Dr Smutny w skutek reskryptu Rady szkolnej okręgowej podaje do wiadomości, że budynek, gdzie dotąd szkoła 4-klasowa męska się mieściła, zostanie użyty na umieszczenie szkoły 4 klasowej żeńskiej pod dyrekcyą p. Koczyrkiewicza. Uczniów z tej 4-klasowej szkoły połączy się z szkołą 6-klasową wydziałową pod dyrekcyą p. Kapłańskiego. Nadto podaje imieniem magistratu do wiadomośsi, iż na szkołę wynajęto w rynku od p. Dereniowskiego lokal w realności pod l. k. 61 obok mostu na rok jeden za kwotę 860 zł. Nad podziałem budynku dla 4-klasowej szkoły żeńskiej i męskiej wywiązała się żywa dyskusya; p. prof. Goliński przytacza, że obok tej szkoły 4-klasowej ludowej jest kasarnia policyi miejskiej, która wcale nie grzeszy moralnością i sąsiedztwo takie dla uczącej się dziatwy może być gorszące, wnosi więc, aby policyą stamtąd usunąć lub przenieść szkołę żeńską do realności p

---

— Aby rozruszać trochę gości i ożywić rozmowę przedstawiał jednych drugim, bez względu na to, czy przedstawiani tego sobie życzyli. — Panowie nie znają się?... Książe Anhalt . . . p. Bos, senator. Po przedstawieniu, nie widział, jak książe i senator odskoczyli od siebie gdyby oparzeni, mierząc się gniewnym i pogardliwym wzrokiem.

Numa, jak wszyscy prawie szermierze polityczni dobiwszy się stanowiska, ochłódł w zapale i on, syn południowej Wandeli zawiódł oczekiwania pokładane w nim przez stronnictwo „moralnego porządku.“ Po co tych starć, tych wymówek drastycznych. Ludzie dobrze wychowani powinni się znosić i godzić. Będąc u steru chciał pomiędzy poważnionymi sprowadzić harmonię i licząc na błogi wpływ muzyki, postanowił urządzać u siebie co dwa tygodnie koncerta, w nadziei, że stworzy rodzaj terenu neutralnego, na którem przeciwnicy podadzą sobie ręce i przycichną rozhukane namiętności polityczne.

Kierując się tą myślą pospraszał wybitne osobiści z obu obozów. Oczywista, że w skutek tego zapanował w towarzystwie chłód, że każden czuł się nie swoim i mimo marmurów, kwiatów, stropów złoconych, krzewów cieplarnianych, światła, perfum i wybornie fungujących kaloryferów, błąkali się zaproszeni po obszernych salach jak cienie, milcząc i spoglądając na siebie z pod oka.

Rochemeure i Lappara, uganiający za krzesłami dla pań, przerywali od czasu do czasu ten korowód cieni, lecz zagrzać i rozruszać posepnego towarzystwa nie mogli.

— Niech djabli porwą ten oficyalny wieczór bez życia i ciepła..., zawołał jeden z młodych muzyków otaczająch Cardailaca, dyrektora opery, rozpartego wygodnie w fotelu stojącym pód posagiem Moliera. Cardaillac postarzał się i przytył. Twarz nabrzmiała, zmęczona, bez wyrazu i sterczący wąs biały wskazywały na człowieka zużytego. W tej chodzącej ruinie jedynie wzrok żywy przypominał wytrawnego blagiera parkietów paryskich. Przyszłość miał zabezpieczoną a przesycony życiem obawiał się jedynie utracić po upływie kontraktu posadę dyrektora opery. Milczał przeto, pochował pazury i niekiedy tylko zadrwił znaczącem półsłówkiem z komedyi przyjęcia ministeryalnego.

— Boissaric, mój chłopcze, — zapytał młodego kompozytora z Tuluzy, którego balet przedstawiono niedawno w operze, balet o którym twierdził, czemu jednak nie wierzono, że czekał przez lat dziesięć na świakinkietów; — Boisric, ty, który znasz świat cały, powiedz mi, co to za jeden ten jegomość poważny rozmawiający poufale z każdym i postępujący za swoim nosem z takiem namaszczeniem, jak gdyby tą ozdobę odprowadzał na cmentarz.... Zdaje się być aktorem, gdyż rozmawiał ze mną o scenie z miną znawcy.

— Nie panie dyrektorze, zakrawa raczej na dyplomatę. Przed chwilą słyszałem jak posła belgijskiego nazwał kolegą. —

Boissaric mylisz się, ... to jakiś obcy generał. Rozmawiał z dostojnikami wojskowymi i rzekł z naciskiem: — Ten pan nie przywodził chyba nigdy korpusowi. —

— Ciekawy facet!

Zapytano Lapparę, który właśnie przechodził.

— Wszak to Bompard!

— Ques aco Bompard? Bompard? któż to?

— Przyjaciel ministra, dziwi mię, że go nie znacie?

— Południowiec?

Té! Parbleu, . . . czystej wody . . .

Bompard, w nowym garniturze z wykładami z aksamitu, rekawiczki włożone za krysą kapelusza, wyświeżony, wypomadowany, prezentował się świetnie. Poczytując sobie za święty obowiązek bawić gości ministra, rozmawiał z każdym i puszczając wodze bujnej wyobraźni, bajał o swoich miłostkach, walkach, wypadkach, tryumfach i zwycięstwach. Słuchacze osłupieli, nie spotkawszy dotąd przynajmniej, w salonach wielkiego świata podobnego okazu. Na twarzach osób, które Bompard zaszczycał rozmową, był widocznym wyraz zdziwienia; i tak nawet ten błazen nie mógł rozprószyć nudy zalegającej salony ministeryalne i salę koncertową, arcydzieło wytwornego smaku o podwójnych galeryach, nakrytą oszklonym dachem, przez który zaglądały ciekawie gwiazdy błyszczące na nocnem niebie.

(C. d. n.)

Dereniowskiego, za którym to wnioskiem przemawiają ks. Dr. Paszyński, Dr. Rosenbach i Dr. Ziemiański. P. Dr. Doliński oświadcza, iż nie rozumie tego reskryptu i uważa, że Rada szkolna okręgowa narzuca miastu jakieś ciężary, dlatego wnosi, by przeciw temu reskryptowi podać rekurs, po wyjaśnieniu jednak, iż okres czasu jest za krótki, odstępuje od swego wniosku. Po przemówieniu jeszcze pp. Hennera, Scheinbacha i Dr. Smutnego Rada uchwaliła nająć lokalności w realności p. Dereniowskiego na rok jeden za kwotę 860 zł. wa. na cele szkolne i dodatkowo wniosek ks. Dra Paszyńskiego, że w budynku, gdzie się mieściła szkoła 4-klasowa męska, żeńska szkoła istnieć nie może. Wniosek p. Dr. Smutnego, aby dla kierowniczki filii szkoły żeńskiej w kamienicy p. Piskorza dać relutum na pomieszkanie w kwocie 200 zł., upadł. Nadto dodatkowo uchwalono wnieść przeciw reskryptowi rekurs.— Uchwalono na wezwanie c. k. starostwa zamianę pokoju na I piętrze w c. k. seminaryum żeńskiem na pokój jeden na II piętrze.

Uchwalono Antoniego Sławińskiego przyjąć do policyi miejskiej.

Ref. r. p. Dr. Ziemiański: Uchwalono uznać rachunek p. M. Kozłowskiego za I kwartał 1890 na 140 zł. 41 ct. opiewający. — Uchwalono polecić magistratowi pobrać od stron za kanały kwotę 36 zł. 70 ct., nadto uchwalono, by przy użyciu dorożek, policya wyraźnie magistrarowi podawała, na jakie cele ich używa.— Uchwalono uznać rachunek zarządcy szpitala w 7 pozycyach po 100 zł. Wniosek sekcyi, aby zarząd szpitala przedkładał miesięcznie rachunki, upadł.

Na tem posiedzenie zakończono.

Urzędowi budowniczemu miejskiemu do wiadomości.

Na ulicy bez nazwiska, łączącej ul. Grodzką z przystanią Franciszka Józefa, wysunął stawiający kamienicę przy tej bezimiennej uliczce węgieł ściany na grunt miejski, a względnie na chodnik.

Mądry Polak po szkodzie.

Zawalenie się budynku miejskiego zniewoliło budowniczego prowadzącego budowę kamienicy Aschkenazego i Ski, róg ulicy Franciszkańskiej i Szerokiej, do postawienia dwóch nowych filarów, celem powstrzymania tego dziurkowatego gmachu od runięcia. Drogie to doświadczenie bo zdobyte kosztem gminy.

KRONIKA.

Przemyśl d. 13. sierpnia.

Ks. Julian Sas Kuiłowski, biskup sufragan przemyski. W uzupełnieniu artykułu, któryśmy w poprzednim numerze *Gazety* na naczelnem miejscu przynieśli, kreśląc w nim krótki rys biograficzny ks. Kuiłowskiego, podajemy dzisiaj dalsze szczegóły o ks. Kuiłowskim, zawdzięczając je uprzejmości pewnej osoby duchownej, pozostającej w bliskich stosunkach z nowym sufraganem przemyskim.

Ks. Kuiłowski, jak to jego przydomek „Sas" wskazuje, pochodzi z rodziny szlacheckiej. (Klejnot „Sas" jest bardzo starożytnym, gdyż wspomina o nim już Albertus Stropa w r. 1236 i pisał o nim Długosz. Klejnotu tego używały domy Dziedoszyckich, Buchowskich, Zawiszów, Kroszelnickich, Sulatyckich, Dubrawskich, Świstelnickich, Nowosielskich i wiele innych domów zacnych na Rusi.) Po nieudaniu się misyi na półwyspie bałkańskim mianowany został ks. Kuiłowski przez arcybiskupa paryskiego spowiednikiem i kaznodzieją archidyecezyi paryskiej. Powróciwszy w r. 1857 za amnestyą do kraju, został przez ś. p. ks. biskupa Jachimowicza zamianowany samoistnym cooperatorem w Ruskiej wsi, które to duszpasterstwo erygowano na samoistną parochią, gdzie też w r. 1859, jako paroch był pierwszy instytuowany. Przechodząc różne stopnie w hierarchii kościelnej w r. 1878 został mianowany przez papieża Leona XIII szambelanem honorowym. W r. 1882 powołany na kanonika kapituły przemyskiej piastował urząd pierwszego kaznodziei, rektora seminaryum i proboszcza katedr. W r. 1887 zamianowanowany archipresbiterem w Stanisławowie powrócił w roku bieżącym do naszego grodu jako archipresbiter i sufragan.

Konsekracya Najprzewielebniejszego ks. Juliana Sas Kuiłowskiego jak o tem doniesiono, odbędzie się w niedzielę 17. sierpnia b. r. o godz. 10 rano w gr. kat. katedrze przemyskiej. Na uroczystość konsekracyi zapowiedział swoje przybycie p. namiestnik. Chórem alumnów dyrygować będzie ks. Kopko. Nominat sufragan otrzymał tytuł biskupa Hefestyńskiego in part. infid.; nadmienić musimy, iż od czasu istnienia tutejszej gr. kat. katedry nie było w niej nigdy dokonanem poświęcenie któregokolwiek z poprzednich elektów biskupów i dopiero pierwszemu ks. bisk. sufrag. Kuiłowskiemu zostanie w tej świątyni udzieloną konsekracya; — zwykle bowiem ruskich biskupów dotąd we Lwowie konsekrowano.

Odznaczenie. *Wiener Ztg.* ogłasza, że były prezydent tut. sądu obwodowego radca dworu Adolf Pressen otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan stałego spoczynku, krzyż kawal Leopolda.

Mianowania. P. Dr. Franciszek Mandybur, ck. adjunkt sądowy przy sądzie obwodowym w Przemyślu, został zamianowany towarzyszem prrkuratoryi państwa w Tarnopolu.

P. Marceli Ruxer, kandydat notaryalny, otrzymał substytucyę notaryalną w Komarnie.

W parku restauracyjnym na Zamku koncertować bądą orkiestry wojskowe w czwartek i w sobotę.

Kradzieże. W nocy z 12. na 13. b. m. skradziono studniarzowi miejskiemu zamieszkałemu na Podzamczu kobyłę ze źrebięciem. Koniokrady w mieście, to nowość. — Służba w hotelu pod „Gwiazdą" skradła onegdaj wino z piwnicy i aby się uchronić od przyaresztowania, poczęstowała skradzionem winem stójkowego. Wisusów wyśledzono jednak i osadzono w cieniu, a stójkowego wydalono ze służby.

Nocny gość. W nocy z soboty na niedzielę dostał się złodziej do szynku Altbacha w rynku pod Nr. 13 przez bramę od ul. Serbańskiej, przepiłowawszy naprzód zasówkę, która zamykała skrzydła bramy, a potem za pomocą beczki przez okno do izby mieszkalnej. W izbie spało dwoch małych żydków, na chórku sama gospodyni. Mąż nie był obecny, gdyż wyjechał za interesami. Nocny gość wydostał się omackiem na chórek i zabrał tam ze stołu jeden reński drobną monetą i pęk kluczów. Z kluczami, w nadziei obfitszego połowu, zeszedł schodami z chórka do izby szynkowej. Chociaż stąpał ostrożnie, schody zaskrzypiały i Altbachowa obudziła się. Gdy na jej zapytanie: „Kto to?" nikt nie odpowiedział, zaczęła przerażona szynkarka krzyczeć gwałtu, a z jej głosem połączył się wkrótce piskliwy głos żydzików spiących w dolnej izbie. Nocny gość drapnął oczywista przed tą kakofonią porzucają zdobyte łupy, reńszczaka drobnymi i pęk kluczów. Altbachowa posłała jednego z krzykaczów na inspektorat policyi, gdzie mu kazano sprowadzić stójkowego z Rynku. Po długim szukaniu znalazł wreszcie posłaniec stójkowego drzemiącego spokojnie pod kamienicą p. Piskorza. Na drugi dzień uzbroila Altbachowa dwóch żydkow w młotek i laskę i usadowiła tę straż pod tem oknem, którem nocny gość wszedł z wizytą nie ufając w opiekę policyi „od siedmiu spiących braci."

Bójka. W niedzielę o godzinie 7 po południu pobili się w szynku na „Nowym świecie" przy ul. Lwowskiej podochoceni przedmieszczanie. Obecny zajściu pokątny pisarz G. rozbroił bijących się i zawiódł strony powaśnione do swego biura celem spisania dwóch suplik „pro" i „contra". Na „Nowym świecie" są podobne bójki na porządku dziennym. O ile nam wiadomo, leży ta mordownia w obrębie policyi miejskiej.

Bezpieczeństwo na gościńcu rządowym. W niedzielę minioną około godz. 9 w nocy wjechał woźnica ks. A. Malarkiewicza parocha z Świełnicy na trakcie lwowskim w rozkop gościńcowy na pół metra głęboki, przed którym nie było ani poręczy ochronnych, ani latarni wskazującej to niebezpieczne miejsce. Konie wpadły w dół, wóz się wywrócił, a ks. Malarkiewiaz i woźnica odnieśli poważne uszkodzenia. Skarga do starostwa i do policyi wniesiona. Winę ponosi przedsiębiorstwo Freudenheim i Ska, które objęło przebudowanie gościńca rządowego od mostu na Wiarze do mostu na Sanie.

Zawaliły się w poniedziałek d. 11. bm. po godzinie 6 po południu ściana sklepienia i filary podtrzymujące szyny żelazne, na których sklepienia spoczywały w nowo budujących się koszarach dla miejskiej straży pożarnej przy ul. św. Floryana. Z robotników, szczęściem w małej liczbie zatrudnionych przy budowie, nie został nikt uszkodzony. Powodem zawalenia miało być niezbyt szczęśliwe obliczenie konstrukcyi żelaznej, poddanie się fundamentu (?) lub też niejednostajne osiadanie się jednego filaru zawalonej ściany i niedbały dozór nad robotnikami. Budowę prowadzi p. inżynier Reininger.

Pojedynek. Pomiędzy dwoma oficerami 45 p. p. odbył się w sobotę d. 1. bm. pojedynek na pałasze. Obaj przeciwnicy odnieśli w spotkaniu rany, jeden cięcie przez głowę, drugi przez piersi.

Pani doktorowa. To, o co się emancypantki nasze dopiero dobijają, aby uczęszczać do uniwersytetu i otrzymawszy stopień akademicki, nieść jako doktorki pomoc cierpiącej ludzkości, wykonuje pani doktorka na żydowskiem mieście bez dyplomu puszczając krew i stawiając pijawki, a to po 25 ct. od jednego upustu krwi. Godzin ordynacyjnych i mieszkania pani doktorowej nie wiemy; p. ck. radcy zdrowia i p. fizykowi miejskiemu powinno jednak zależeć na poznaniu szanownego kolegi w spódnicy.

Stypendya Monarsze. W początku najbliższego roku szkolnego 1890/91, rozdane będą pomiędzy ubogich, a godnych wsparcia słuchaczy czterech wydziałów uniwersyteckich, a mianowicie uniwersytetów w Budapeszcie cztery, w Gracu dwa, w Wiedniu, Pradze, Zagrzebiu, Krakowie i Czerniowcach po jednem stypendyum w złocie, z fundacyi Najj. Ces. Franciszka Józefa i Elżbiety po 300 złr. w złocie każde.

Starający się o jedno z tych stypendyów, ma wnieść własnoręcznie napisane i do Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości wystosowane podanie i zaopatrzyć je w następujące dowody kwalifikacyjne:

1) w metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny:

2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila;

3) świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości, jeżeli ubigający się jest już słuchaczem uniwersytetu, świadectwo kolokwialne, lub złożonego w drugiem półroczu roku szkolnego 1889/90 egzaminu państwowego, przyczem się nadmienia, że w równych warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studya uniwersyteckie rozpoczynają dopiero.

W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiada już jakie stypendyum lub zasiłek z kas publicznych; dalej, jeżeli wnoszący podanie jest abituryentem, jakim studyom zamierza się poświęcić.

Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 21 sierpnia 1890 roku do ces. i król. generalnej dyrekcyi Najwyż. funduszów. (*K. und k. General-Direction der a. h. Fonde, k. k. Hofburg*) w Wiedniu.

Podania wniesione później, lub też niezaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 3. do 9. sierpnia 1890. Nowourodzonych: chłopców 11. — dziewcząt 17 razem 28 dzieci. — Nieżywourodzonych: chłopiec 1 — dziewcząt 2 — razem 3 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 4 — dziewcząt 1 — razem 5 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 3 — z gruźlicy płuc 3 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 2 — z nieżytu jelit 3 — z wszelkich innych chorób 2 — razem zmarło 12 osób. — Między tymi zmarło obcych 1 — w szpitalach 2 osoby.

Pożar od pioruna. Podczas burzy, która wczoraj przeciągła nad miastem, uderzył piorun w chałupę włościańską w Hurku. Chałupa mimo ulewnego deszczu spłonęła doszczętnie.

Sanok. (Nieszczęśliwy wypadek.) Przed kilku dniami została włościanka Nastusia Halicka w Olchowcach pod Sanokiem, gdy była zajęta robotą w polu, trafioną nagle kulą karabinową w nogę. Zraniona padła na ziemię i musiano ją odnieść do domu. Jakie następstwa pociągnie za sobą rana, dotychczas nie wiadomo. Kula pochodziła z wojskowej strzelnicy urządzonej po drugiej stronie Sanu, w której prawie co dzień żołnierze sanockiej załogi wprawiają się w strzelaniu ostrymi nabojami. Podany fakt powinien spowodować przeniesienie strzelnicy w odpowiedniejsze miejsce, albo powinna komenda zarządzić, by strzelano z zachowaniem wszelkich możliwych środków ostrożności.

Kronika zamiejscowa.

Edward Bauernfeld, zmarły w tych dniach w Wiedniu znakomity poeta i pisarz dramatyczny, liczył w chwili zgonu 89 lat. Od 1828 roku zasilał utworami swojemi repertuar teatru nadwornego w Wiedniu, a za nim i innych scen niemieckich z mniejszem przecież jak w Wiedniu powodzeniem. Liczba jego prac dla teatru jest olbrzymią, a pisywał nadto poezye, których wyszło kilka tomów. Znał najlepiej i opisywał najdokładniej społeczeństwo i życie stolicy Austryi i to uczyniło go bardzo popularnym. W 70 rocznicę urodzin otrzymał od cesarza roczną pensyę w kwocie 2000 złr. i order. Był honorowym obywatelem Wiednia.

Rozmaitości.

Szybkość pociągów. Towarzystwo kolei północnej we Francyi urządziło niedawno próbę szybkości pociągów i w tym celu wypuściło pociąg o szesnastu wagonach z dużym ładunkiem z Paryża do Calais. Przestrzeń tę przebył pociąg w przeciągu 3 godzin 54 minut; odległość pomiędzy obu miastami wynosi 297 kilometrów. Pociągów robił zatem 83 kilómetrów na godzinę, a w niektórych punktach, gdzie teren był równy, nawet 115 kilometrów na godzinę.

Tracenie za pomocą elektryczności, którego pierwszą próbę odbyto w tych dniach na mordercy Kemmlerze w Nowym Yorku, według jednozgodnych doniesień telegraficznych, przedstawiać miało obraz okropny. Proceder tracenia trwał kilka minut, gdyż nieszczęśliwy skazaniec dopiero po trzeciem zaaplikowaniu prądu elektrycznego przestał dawać znaki życia. Całe jego ciało pod wpływem pierwszych dwóch prądów kurczyło się tak okropnie, że wszyscy obecni odwrócić się musieli ze zgrozą od tego widoku; piersi nieszczęśliwego poruszały się konwulsyjnie, na usta jego wystąpiła piana, słychać było zgrzytanie szczęk jego, a w końcu rozszedł się tak odurzający swęd palonego ciała i włosów, że tamował oddech obecnym. Jeden z tych ostatnich zemdlał. Liczni lekarze, obecni egzekuzyi, stanowczo oświadczyli się przeciw temu rodzajowi tracenia.

Kącik humorystyczny.

Z bruku.

— Dlaczego zawaliły się koszary pompierów?

— Bo je murowano na piasku.

— Jaka jest różnica między architektami nowoczesnymi a dawnieiszymi?

— Dawni architekci dbali o pewność linii i budowali pionowo, teraźniejsi baczą na piękno linii i budują krzywo.

— Czem jest fasada?

— Parawanem dla błędów wewnętrznych.

Lieber Moritz, ech hab moire,
Miałem brzydkie śnienie,
Że na nowy rok żydowski,
Będziem mieć trzęsienie.

Śniłem, hört ihr, Gott bewahre,
Jak na nasze głowy,
Synagogi runął nowej
Pułap postępowy.

Ja, ich zittere, zęby dzwonią,
Pomyśl co za cures,
Żebym w nowy rok żydowski
Poszedł na kapores.

Wskazówki dla wprowadzających się do nowych domów.

Odbądź spowiedź z rodziną twoją i domownikami twymi. Spisz testament, jeśli masz czem rozporządzać i złóż go u notaryusza.

Zabezpiecz siebie i żonę na przeżycie, a dzieci twoje do pewnego wieku.

Jeśli wymieszkasz miesiąc bez wypadku, daj na nabożeństwo dziękczynne i wypraw wielką ucztę bez tańców, szampana, bo w chwili najlepszej zabawy mógłbyś runąć tym, co pod tobą mieszkają, na głowę.

Srrzeż sie gwoździe wbijać do ścian, bo naruszysz trwałość budynku.

Zakaż gry na fortepianie, gdyż spowodujesz pęknięcie sufitu.

Karm siebie i rodzinę twoją salicylem, albowiem na reumatyzm możesz liczyć na pewno.

Zgódź aptekę i lekarza na rok cały.

Jeśli roku dożyjesz bez szwanku i nie pojedziesz na „Jamki", każ się za pieniądze obwozić po Europie.

Zapiski bibliograficzne.

Przewodnika przemysłowego Nr. 30 z 31. lipca br. zawiera: 1) W hr. Dzieduszycki: przemysł domowy w Galicyi na wystawie rołniczo-leśnej we Wiedniu (c. d.) — 2) Mieszkania dla robotników (c. d.) — Sprawozdanie z posiedzeń komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. — 3) Kronika. — 4) M. Rodziewiczówna: Straszny dziadunio (fejleton powieściowy). — 5) Krajowy przewodnik adresowy. — 6) Ogłoszenia (inseraty).

Tegoż Przewodnika Nr. 31. z 7. sierpnia br. zawiera: 1) W. hr. Dzieduszycki: Przemysł domowy Galicyi na wystawie rolniczo-leśnej we Wiedniu (c. d.) — 2) Ćwierćmilionowy haracz galicyjski. — 3) Sprawozdanie z posiedzeń komisyi krajowej dla spraw pszemysłowych (dokończenie). — 4) Rady i wskazówki. — 5) Kronika. — 6) M. Rodziewiczówna: Straszny dziadunio (fejleton powieściowy). — 7) Krajowy przewodnik adresowy. — 8) Ogłoszenja (inseraty).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Zgubiono książkę pod tytułem: „Olbrachtowi Rycerze przez Kaczkowskiego" Tom II. Znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem w kwocie 1 zł. w administracyi *Gazety.*

AVISO

Am 27. August 1890 um 10 Uhr Vormittags findet bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl mittelst Entgegennahme schriftlicher Offerte die Sicherstellung der Arendirungsweisen Abgabe der Artikel Heu, Streustroh und Bettenstroh in den Stationen Żurawica, Sambor, Stryj und Drohobycz für die Zeit vom 1. October 1890 bis 30 September 1891 statt.

Auf die bezügliche vollinhaltliche Verlautbarung in der *Gazeta przemyska* Nr. 61. vom 30. Juli 1890 wird hingewiesen.

Vom k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl am 31. Juli 1890.

Zawsze świeże

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne
dostać można
w aptéce pod „Gwiazdą“
obok wieży zegarowej.

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne
utrzymuje na składzie
aptéka „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyślu.

Tylko nafta niewybuchowa

Salonowa nafta niezapalna

Gospodarska nafta niezapalna

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,

FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)
w Przemyślu
„Na Bramie“, l. 1, róg ulicy Franciszkańskiej,

Wyłączna sprzedaż
⚒ Nafty bezpieczeństwa ⚒

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 16 „
„ „ „Wiktora“ Petrolu niewybuchowego 30 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług, o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające dowolną ilość asygnat z 5% opustem cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P T. Pan **Machalskiego, E. Witkowskiego A. Bourdona i w Narodnoj Torhowli.**

Dla wygody P. T. mieszkańców Zasania została urządzona drobna sprzedaż wyż wspomnianych naszych gatunków nafty w Narodnoj Torhowli w Przemyślu (naprzeciw ck. Starostwa) po cenach w składzie głównym niezmienianych.

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszczamy **znaczny rabat.**

P. T. Abonentom odstawiamy zamówioną naftę do pomieszkain bezpłatnie w szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Dziękując za liczne i łaskawe względy, jakimi się obecnie cieszymy, kreślimy się z poważaniem ZARZĄD SKŁADU.

Tylko nafta nieeksplodująca

Czarnogórski
proszek roślinny
Chrysanthemum
jedyny i niezawodny
środek do wygubienia wszelkiego rodzaju
OWADÓW
jako to:
moli pluskiew, szwabów, stonóg i t p.
poleca
Droguerya i Perfumerya
D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu
w pakiecikach po 5, 10, 15, 20, 40 ct. lub też w większych ilościach.
Odsprzedającym stosowny rabat.

Który środek jest najlepszy
do odmładzania siwych włosów?
RÉGÉNRÉATEUR
JEDYNIE NA SKŁADZIE
w aptéce pod Gwiazdą w Przemyślu
ul. Franciszkańska obok wieży zegarowej
w cenie 1 zł. za flakon.

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYSLU ul. Kazimierzowska (dawniej Lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU

z dniem 1. maja 1890.

Od roku 1876 znana

pracownia i skład obuwia

własnego wyrobu

TEOFILA WÓJCICKIEGO

a zaszczycona medalem zasługi za trwałe wyroby w r. 1882 na wystawie w Przemyślu **przeniesioną została** z rynku z wchodem z ulicy Szkolnej Nr. 2 z domu gr. k. kapituły

na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatów

i poleca obecnie powiększony własnego wyrobu magazyn obuwia wszelkiego rodzaju Dla pp. Wojskowych OBUWIE UNIFORMOWE. Zamówienia po za miejscowe uskuteczniam za przesłaniem zużytego bucika lub miary cenmtr.

Dziękując oprzejmie za doznane względy przez lat 15, staraniem usilnem mojem będzie dokładnem wykonywaniem i słownością na zawsze na takowe zasługiwać.

Z głębokim szacunkiem **Teofil Wójcicki.**

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU

NA I. PIĘTRZE.

Magazyn otwarty jest **codziennie** od 8 rano do 8 wieczór.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą za poleceniem.

Na wiosnę i lato

zaopatrzoną została
Filia fabryki wiedeńskiej
HEILMANNA KOHNA i SYNÓW
w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 156 naprzeciw apteki „pod Gwiazdą“
NA I. PIĘTRZE
w wielki wybór

ubiorów męskich i dziecinnych

Ubrania marynarkowe	od zł. 9 do 32	Ubrania salonowe i frakowe	od zł. 22·—
Ubrania żakietowe	„ 18 „ 40	Tużurki (t. zw. Anglezy) z kamizelką	„ 18·—
Zarzutki wiosenne	„ 9 „ —	Ubranka dla chłopców	„ 2·50
Kamizolki pikowe	„ 1·75 „ 5		

Wielki wybór szlafroków, menżyków, paltotów płaszczy nieprzemakalnych itd. itd. po najumiarkowańszych cenach.

Spodnie od zł. 3 do zł. 12.

Pp. Urzędnikom państwowym polecamy nowe **uniformy** po cenach najprzystępniejszych.

O łaskawe względy upraszają

Heilmann Kohn i Synowie.

SKŁADY nasze: we Wiedniu, Przemyślu, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Opawie, Bielsku-Białej, Tarnowie, Pilznie (Czechy.)

Ulica Franciszkańska l. 156 I. piętro.

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego
I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,
do nabycia
w aptece, „pod Opatrznością“ F. Bajera
w Przemyślu.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria“
(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerow 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.

HOTEL PREMYSKI
plac „na Bramie,“ dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń
Józefa Styfi
ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazda.“ **Kantor streczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszeń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach; jako nowość na sezon zim. „Ogłoszenia oświetlane.“**

Flakier własny Nr. 3 (biały) i
Tramway - Omnibus.

WIKTOR ALBRECHT
ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny
B. Doskowskiego i Sp.
w Przemyślu
Poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, scyzoryków i brzytew angielskich Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne Zamówienia z prowincyi wysela się odwrotnie.

Zakład introligatorsko - galanteryjny
F. Opalińskiego.
obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefenle, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE GALANTERYJNE.

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI
Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie- Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie płótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP.

MARYA TYGIER
Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.